

## ARTYKUŁY RECENZYJNE

*Ewelina Maria Kostrzewska*

(Uniwersytet Łódzki, Wydział Filozoficzno-Historyczny)

### **JAK KOBIETY O WOLNOŚĆ I MIEJSCE W POLITYCE WALCZYŁY. SPOTKANIA Z KSIĄŻKĄ JANUSZA GMITRUKA „LUDOWY ZWIĄZEK KOBIEC” (WARSZAWA 2017, SS. 107)**

**W** cywilizacji współczesnej jednym z głównych zadań muzeów jest promocja kulturowego dziedzictwa, wzbogacania tożsamości różnych grup społecznych, ich identyfikacji z małą i narodową ojczyzną. Innymi słowy w czasach globalizacji muzea dbają o pielęgnację niewidocznych na co dzień korzeni różnorodnych społeczności. Tak też wygląda działalność warszawskiego Muzeum Historii Polskiego Ruchu Ludowego. Podejmuje ono i firmuje rozmaite inicjatywy naukowo-badawcze, współuczestniczy w propagowaniu zainteresowań tradycją i dniem dzisiejszym polskiej wsi, także w ośrodkach akademickich<sup>1</sup>. Gromadząc zbiory i pamiątki, ze szczególną cechą wieloletniej współpracy z Zakładem Historii Ruchu Ludowego, Muzeum swoją aktywnością wydawniczą promuje dokonania chłopskich organizacji oraz stronnictw politycznych z ich międzynarodowym kontekstem.

Z takiej podwójnej perspektywy – historii i współczesności – widzieć można firmowaną przez Muzeum książkę kierującego jego pracami dra Janusza Gmitruka, której tematem jest Ludowy Związek Kobiet (LZK). Powołany w 1942 r. w konspiracyjnych strukturach ruchu ludowego był pierwszą w jego ramach w pełni autonomiczną, polityczną organizacją kobiet. Zamysłem publikacji stało się upamiętnienie 70. rocznicy tego wydarzenia, jednak czas jej wydania zbiega się z datą ostatecznej likwidacji samodzielności związku ludowczyń. Zdelegalizowany w 1945 r. przez władze komunistyczne, w chaosie walk i podziałów zniknął

---

<sup>1</sup> Muzeum jest współorganizatorem zainicjowanych w roku 1995 cyklicznych Kongresów Historyków Wsi i Ruchu Ludowego, które odbywają się zawsze przy współpracy z jedną z krajowych uczelni wyższych oraz Ludowego Towarzystwa Naukowo-Kulturalnego. Muzeum jest również współwydawcą materiałów pokongresowych. Por. J. Gmitruk, A. Indraszczyk, *Wstęp*, [w:] *Historia i tradycje ruchu ludowego*, t. I, *Ideologia, polityka i jej kreatorzy*, red. tychże, Warszawa–Kielce 2016, s. 10–11. Zob. też E. Marcinkowska, *15 lat Muzeum Historii Polskiego Ruchu Ludowego*, „Rocznik Historyczny Muzeum Historii Polskiego Ruchu Ludowego” nr 14, Warszawa 1999, s. 269–273; też, *Piętnaście lat Muzeum Historii Polskiego Ruchu Ludowego*, „Zeszyty Wiejskie”, z. 2, Łódź 2000, s. 186–190.

ze sceny politycznej w 1947 r. Tę rocznicową zbieżność dat łączących likwidację LZK z wydaniem prezentowanej książki odczytać można jako symbol lub paradoks drogi kobiet do polityki, szczególnie wyboistej w środowisku wiejskim i kręgach chłopów – ludowców. Dobrze się stało, że Autor tę drogę nie tylko przypomniał, lecz także przedstawił z jej najważniejszymi zakrętami. Trochę może tylko żał, że powiązana została przede wszystkim z sytuacją w ruchu ludowym i pewną marginalizacją ogólnego tła ruchu kobiet<sup>2</sup>. Wyrastające z niego pierwsze działaczki oświatowo-społeczne i ludowe, głównie o inteligentnych i ziemiańskich korzeniach, swoimi portretami otwierają książkę, która ma charakter niemal albumowy i akcenty monografii LZK. Budowana w oparciu o archiwalia, prasę oraz niemały dorobek piśmienniczy skupiony wokół okupacyjnych dziejów *elzetek*, jak mówiono o członkiniach związku, zwięźle wypełnia wolne miejsca w historiografii, szczególnie dotyczące prób odrodzenia ich organizacji w schyłkowym okresie PRL oraz w strukturach utworzonego w roku 1990 Polskiego Stronnictwa Ludowego (PSL). Przyjmując taką koncepcję pracy Autor konsekwentnie przyporządkował jej wybór źródeł oraz literatury wykazanej w bibliografii.

Historia LZK umieszczona w pojemnym interwale czasowym – od zaborów do okresu III Rzeczypospolitej – pozwala na uchwycenie ewolucji aspiracji oraz aktywności kobiet wiejskich w życiu publicznym/politycznym z odniesieniem do pamięci historycznej kreowanej przez współtwórczynię ruchu ludowego, prekursorki i działaczki LZK. Poznając ich nazwiska i fotografie, wędrujemy przez książkę od indywidualnych do zbiorowych obrazów kobiet, przyciąganych pod zielone sztandary.

Publikację Janusza Gmitruka wyróżnia przejrzysta, chronologiczno-problemowa konstrukcja i jasny tok narracji. Po zwięzłej przedmowie z tezą: „LZK podniósł na wysoki poziom społeczną, oświatową i polityczną działalność kobiet w ruchu ludowym – nie zawsze wcześniej docenianą i honorowaną” (s. 6), Autor, z jubileuszowym zacięciem i przesłaniem zmiany tego stanu rzeczy, w kolejnych ośmiu częściach książki tezę tę z sukcesem dokumentuje, a jednocześnie stawia ważny, nadal aktualny problem obecności kobiet w ruchu ludowym.

Do jego historycznych korzeni nawiązuje część pierwsza publikacji, w której scharakteryzowane zostały inicjatywy oświatowe i społeczne działaczek ludowych, podejmowane w poszczególnych dzielnicach zaborowych w końcu wieku XIX. Autor z oczywistych względów nie mógł wśród nich pominąć kobiet powszechnie identyfikowanych z narodzinami politycznego ruchu chłopskiego oraz z powoły-

<sup>2</sup> Por. M. Fuszara, *Kobiety w polityce*, Warszawa 2006 oraz zbiory studiów: *Kobieta i świat polityki. Polska na tle porównawczym w XIX i w początkach XX wieku*, pod red. A. Żarnowskiej i A. Szwarca, Warszawa 1994; *Kobieta i świat polityki. W niepodległej Polsce 1918–1939*, pod red. tychże, Warszawa 1996; *Działaczki społeczne, feministki, obywatelki... Samoorganizowanie się kobiet na ziemiach polskich do 1918 r. (na tle porównawczym)*, red. A. Janiak-Jasińska, A. Szwarz, Warszawa 2008; *Działaczki społeczne, feministki, obywatelki... Samoorganizowanie się kobiet na ziemiach polskich po 1918 r. (na tle porównawczym)*, t. II, red. tychże, Warszawa 2009.

waniem żeńskich szkół rolniczych. I tak pojawiają się: Jadwiga Dziubińska, Maria Wysłouchowa, Irena Kosmowska czy Helena Radlińska. Nie ograniczając się do zaprezentowania zasług i sylwetek, ciekawie je połączył z Heleną Modrzejewską, która wygrała konkurencję z Wysłouchową w reprezentowaniu Polek na kobiecym kongresie w Chicago w roku 1893 oraz Marią Konopnicką dającą pierwszeństwo druku „Roty” na łamach krakowskiej „Przodownicy”, adresowanej do kobiet wiejskich<sup>3</sup>. Ich przewodniczki w świecie polityki kierowały się maksymą: elity wychowują elity. Zgodnie z nią przygotowały chłopski *establishment*, do którego włączyły dziewczęta z transmisją ludowej ideologii o różnych odcieniach. Autor –znawca problematyki ruchu ludowego, wśród jego nurtów i niuansów porusza się z erudycją i swobodą; nie eksponuje różnic, ale wzmiankując o nich z akcentami regionalistyki, sprowadza je do wspólnego mianownika rozbudzania ambicji, samodzielności, niepodległościowych dążeń kobiet wiejskich oraz ich córek wysyłanych do szkół rolniczych. Dziewczęta, wyciągane z najniższych szczebli społecznej hierarchii, zaczynały tworzyć własną młodzieżową awangardę przyszłych ludowczyń.

Wzrost prestiżu młodych, nasilony w latach I wojny światowej, w II Rzeczypospolitej zaowocował rozwojem koedukacyjnego ruchu młodowiejskiego. Reprezentantki młodego pokolenia z kręgów ludowej inteligencji i statusem równoprawnych mężczyznom obywaterek zaliczały polityczny staż w organizacjach młodzieżowych „Wici” i „Siewu”, skąd przesuwwały się w stronę partii chłopskich.

Sytuacje, z jakimi się tam spotykały, przybliży druga część książki. Z wybo-rem zdarzeń, problemów oraz autorskim komentarzem przedstawione tu zostały dwie konkluzje. Pierwsza wskazuje na kompleksowość spraw kobiet wnoszonych na polityczne forum, gdzie łączyły sfery życia prywatnego i publicznego. Dodać można, że była to cecha charakterystyczna dla ruchu kobiet. Konkluzja druga mówi o awansie kobiet wiejskich, które „cementowały polityczny ruch chłopski, aktywizując się we wszystkich jego strukturach” (s. 16). W praktyce oznaczało to postępek i samodzielność pod nadzorem zdominowanych przez mężczyzn władz partyjnych i przybierało formę kół oraz sekcji kobiet z nieudaną próbą ich skupienia w Ludowym Związku Kobiet. Ta pierwsza inicjatywa działaczek, podjęta u zarania odzyskanego państwa, „spaliła na panewce” z wielu powodów. Szkoda, że Autor tej kwestii, istotnej dla tematyki książki, nie poświęcił większej uwagi. Być może też wówczas wyraźniej zostałyby zaakcentowane zakorzenienie w środo-

<sup>3</sup> Pismo to zainicjowane przez M. Wysłouchową w roku 1899, zdaniem prasoznawców łączyło charakter patronacki z ideą samodzielności kobiet, co rzuca ciekawe światło na polityczne strategie pierwszych ludowczyń, kontynuowane w dwudziestoleciu międzywojennym, kiedy pod takim tytułem wydawano organ prasowy powołanej w 1930 r., Centralnej Organizacji Kół Gospodyń Wiejskich, aspirującej pod egidą sanacji do zjednoczenia ruchu kobiet wiejskich, pod swoim patronatem. J. Franke, *Polska prasa kobieca w latach 1820–1918*, Warszawa 1999, s. 263 i nast. E.M. Kostrzewska, *Stowarzyszenie Zjednoczonych Ziemiarek w dwudziestoleciu międzywojennym*, [w:] *Działaczki społeczne, feministki, obywatelki...*, t. II, s. 126.

wisku wsi i ludowców tego czasu model kobiety poza polityką, i co za tym idzie – opóźnione w stosunku do innych ugrupowań sięganie po kobiecy elektorat z ideą równouprawnienia. Ludowcy, według umocowanego w historiografii poglądu, zbyt długo trwali w przekonaniu, że droga kobiet do polityki prowadzi przez organizacje społeczno-gospodarcze, które jednak z trudem podmywały hierarchiczny układ rodzin i środowisk chłopskich<sup>4</sup>. Wątek ten przewija się w rozważaniach Autora, ale nie wypowiedziany *expressis verbis*, rozmywa się w kalejdoskopie przedstawianych wydarzeń i spraw.

Wyraźnie natomiast podkreślona jest cezura korekty postawy ludowców wobec problematyki kobiet wiejskich, obserwowana w latach 30. XX w., w znacznym stopniu prowokowana przez nie same. Impuls zmian i wzrost zainteresowania wiązał się z Kongresem Zjednoczeniowym w 1931 r., kiedy w prasie ruchu ludowego mnożyły się i rozrastały dodatki adresowane do kobiet, postępowała wzmożona propaganda na rzecz ich udziału w obronie interesów wsi z efektem otwierania przed nimi dostępu do decyzyjnych gremiów Stronnictwa Ludowego. Do jego władz naczelnych w roku 1938 wybrana została pierwsza chłopska działaczka – Maria Sowina, której fotografia otwiera w książce poczet aktywnych chłopek.

Janusz Gmitruk w udany sposób zestawia i spina wyrosłe na lokalnym gruncie indywidualne kariery ludowczyń ze zbiorową aktywnością kobiet i mężczyzn. Nie pomijając komplementarności ich świata, zwraca uwagę na współpracę, poszukuje prób tworzenia partnerskich relacji w obrębie polityki, gdzie formowała się spora już grupa aktywistek. Doświadczenia okresu międzywojnia otwiera i zamyka optymistyczna diagnoza: „Dziewczęta i kobiety wiejskie na równi z mężczyznami wkraczały we wszystkie dziedziny politycznego ruchu ludowego” (s. 16).

Generalny przełom w ich wzajemnych relacjach, z cieniem uprzedzeń, przyniosły lata II wojny światowej oraz okupacji, o czym przekonujemy się wciągani w lekturę książki. Jej Autor tych cieni i pęknięć nie retuszuje, ale dąży do ich zbilansowania z osiągnięciami ludowczyń, które w ekstremalnych warunkach finalizowały swój projekt zorganizowania kobiet według reguł politycznej autonomii. Prowadzeni przez Autora wchodzimy w wojenno-okupacyjny świat odwróconego, wiejskiego „życia na niby”, jak określił to Kazimierz Wyka<sup>5</sup>. Przynosiło ono także reperkusje dla spraw kobiet.

Antycypując czasy powojenne, sądziły, że nie będzie dla nich miejsca w wielkiej polityce uprawianej przez mężczyzn, co w książce dokumentują cytowane

<sup>4</sup> A. Kołodziejczyk, *Kobiety w politycznym ruchu ludowym w latach 1918–1939*, [w:] *Kobieta i świat polityki. W niepodległej...*, s. 132–144; W. Mędrzecki, *Kobieta w rodzinie i społeczności wiejskiej w Polsce w okresie międzywojennym*, [w:] *Równe prawa i nierówne szanse. Kobiety w Polsce międzywojennej. Zbiór studiów* pod red. A. Żarnowskiej i A. Szwarca, Warszawa 2000, s. 171–187.

<sup>5</sup> K. Wyka, *Życie na niby. Szkice z lat 1939–1945*, Warszawa 1959; K. Przybysz, *Chłopi polscy wobec okupacji niemieckiej (1939–1945)*, [w:] *Dzieje partii i stronnictw chłopskich w Europie*, t. 1, *Narodziny i rozwój*, red. J. R. Szafflik, J. Gmitruk, A. Koseski, K. Łukawski, R. Turkowski, Pułtusk–Warszawa 2007, s. 601–613.

obszerne fragmenty wspomnień oraz przemyśleń czołowych działaczek. Pomimo tych prognoz zachowały swoją aktywność. Współbrzmiała ona z łatwo zauważalną rolą społecznych i politycznych elit chłopskich, w ramach których ludowczynie tworzyły wyrosły w międzywojniu wyróżniający się krąg kobiet, powiązanych z ogółem mieszkanek wsi, dla których i z którymi współpracowały. Stawały wobec różnych motywacji oraz form ich zaangażowania w społeczne akcje samopomocowe, których spontaniczność była pochodną specyfiki ruchu oporu chłopów, narastającego wraz z eksterminacyjną polityką władz okupacyjnych. Same od wrześniowych dni 1939 r. zdobywały doświadczenia i żywiołowo włączały się w działalność konspiracyjną różnych organizacji<sup>6</sup>. Ten czas zamętu jest w książce określony cezurą roku 1940, kiedy ruch ludowy przybierał scentralizowane, zorganizowane formy politycznej, a wkrótce także zbrojnej konspiracji z manifestowaną w niej obecnością kobiet. Można się tu na chwilę, z inspiracji Autora, zatrzymać nad siłą kultury i tradycji, kiedy czytamy, jak kobiety – niczym w dobie narodowych powstań – delegowano do spraw kolportażu i łączności, zabezpieczania zaplecza konspiracji. Skala oraz warunki tego zjawiska były nieporównywalne, zaangażowanie oraz awans głównie wiejskich dziewcząt – bez precedensów w polskiej historii, ale na froncie walki, pomocniczość kobiet pozostawała ideą trwałą. Janusz Gmitruk tej specyfiki czasów okupacji nie pozostawia bez komentarza i tezy:

Kobiety współtworzyły także czynnie struktury Stronnictwa Ludowego »Roch« i Batalionów Chłopskich, w których jednak główny ton i charakter nadawali mężczyźni. Choć takie miejsce i rola kobiety – działaczki zadawała kierownictwo polityczne, nie satysfakcjonowały w pełni ambitnych kobiet” (s. 31).

Podobne refleksje Autora towarzyszą nam do ostatnich rozdziałów książki.

W okresie okupacji, wobec stanowiska władz partyjnych i wojskowych, alternatywą dla kobiet pozostawało ożywienie idei powołania odrębnej organizacji – Ludowego Związku Kobiet, który miał być ich polityczną reprezentacją. Utworzony został w roku 1942, a więc z dwuletnim poślizgiem, kiedy miały już zapisaną kartę wspólnej z mężczyznami konspiracyjnej aktywności, a niektóre także staż odbyty w kierownictwie SL „Roch” czy komendach BCH. Pytanie więc: razem czy osobno? – nabierało szczególnego znaczenia, a odpowiedź zapewne nie mogła być jednoznaczna. Eksperyment wzajemnego zazębiania struktur ludowej konspiracji (pytanie – czy kompetencji?), podjęty przez działaczki LZK, stanowi intrygujący problem zarysowany w książce J. Gmitruka. W świetle Jego ustaleń powołanie związku ludowczyń mogło być w równym stopniu kompromisem, jak

<sup>6</sup> Więcej na temat roli kobiet w czasie wojny zob.: K. Sierakowska, *Kobiety polskie w wojnach światowych 1914–1945. Rekonesans*, [w:] *Kobiety w wojnach i konfliktach polityczno-społecznych na ziemiach polskich w pierwszej połowie XX wieku*, pod red. T. Kulak, A. Chlebowskiej, Wrocław 2014, s. 213–228.

sojuszem zaczepno – odpornym wynegocjowanym we własnym, podziemnym nurcie politycznym.

Zgodnie z koncepcją proponowaną przez Autora, wnikamy w różne dziedziny działalności członkiń organizacji, której głównym celem było wciąganie do walki z okupantem ogółu kobiet wiejskich oraz ich przygotowanie polityczne z myślą o przyszłej Polsce Ludowej, która miała być budowana z pogłosem agraryzmu wiciowego.

Aktywność *elzetek* staje się klarowniejsza, kiedy za sprawą Autora poznajemy strukturę ich organizacji, podział zadań a także bogaty katalog tajnej prasy związkowej, przytoczony w przejrzystej tabeli. Zawarte w niej informacje są przydatne zarówno dla ogólnej orientacji w działalności LZK, jak też poznania jego programu oraz zasobów społecznych. Wspomnieć trzeba, że pismem wiodącym był miesięcznik „Żywia” (1942–1944) z europejskim wówczas fenomenem w postaci dodatku dla dzieci pt.: „Biedronka”. Jego numery wypełniały materiały o treści patriotycznej, opisy walk z okupantem niemieckim oraz informacje na temat tajnego nauczania. Przypomnienie tego periodyku było decyzją trafną, wskazuje bowiem na specyfikę i programowe priorytety ludowczyń. Bardziej niż analiza pism przemawia do nas źródło historyczne i Autor zamieszcza w aneksie sławny artykuł „Żywii” z 1942 r., który wprowadzał *elzetki* na wojenne salony światowej polityki. Był żołnierskim raportem kobiet z okupowanego kraju, skierowanym do generała Władysława Sikorskiego, i który przez rząd londyński trafił do amerykańskich polityków oraz prezydenta Franklina Delano Roosevelta. W melodramatycznych opisach zbrodni miesza się z żądaniem ofensywy aliantów i zemsty równie bezwzględnej jak zbrodnie, z oczekiwanym *placzem niemieckich matek*. To nie jest łatwa lektura z podręcznikowym wizerunkiem heroizmu polskich kobiet, ale dzięki odsłonięciu źródła dzisiejszemu czytelnikowi więcej powie o minionych czasach niż analizy prasoznawcze.

Treściowo pojemne propozycje odczytania historii LZK to również w syntetyczny sposób przedstawiona jego działalność. Zaangażowane w nią członkinie i aktywistki widzimy jako kobiety „domowe”, a jednocześnie uspołecznione i polityczne. W skrajnie trudnych warunkach zajęte są wychowaniem młodego pokolenia, zdrowiem rodziny, samokształceniem, rozwojem kultury i gospodarki, jednym słowem cywilizowaniem wsi między politycznymi szkoleniami, na które są zwoływane. Mają pod swoją pieczęcią tajną oświatę i walkę o zachowanie narodowego bytu, za którą płacą życiem.

Wiejskie dziewczyny i kobiety pojawiają się w obrazach konspiratorek w cywilu, w żołnierskich mundurach czy sukienkach z karabinem w ręku lub częściej – opaską na rękawie z logo Zielonego Krzyża. Przynależało ono sanitariuszkom, które w strukturach LZK tworzyły drużyny powoływane przy oddziałach partyzanckich BCH, służyły też medyczną i humanitarną pomocą ofiarom wojny, nie zapominając o kobietach wiejskich. Zielony Krzyż najpełniej wyrażał ideę

symbiozy cywilnej, zbrojnej i politycznej aktywności kobiet związanych z ludową konspiracją. Scharakteryzowany z marką jej oryginalności stanowi szczególnie wartościowy, a nieraz nowatorski fragment książki.

Kiedy zbliżamy się do jej zamknięcia, na kilku stronach czytamy o powojennych losach LZK oraz próbach jego reaktywacji. Ciągłość tradycji chciały zapewnić działaczki, które w 1945 r. próbowały ratować organizację pod firmą związku społeczno-oświatowego i zawodowo-gospodarczego kobiet wiejskich wiernych ideologii ludowej, co wpisano do statutu, w pełnym brzmieniu zamieszczonego w aneksie książki. Oszczędnie w niej potraktowane lata powojenne można sprowadzić do konkluzji zmarnowanych wysiłków w zderzeniu z komunistyczną władzą, w czym zresztą *elzetki* nie różniły się od innych, wychodzących z podziemia organizacji kobiet, szukających swojej drogi do polityki.

Aktywistki LZK związały ją z PSL Stanisława Mikołajczyka, a sfałszowane wybory parlamentarne 1947 r. przypieczętowały losy zarówno stronnictwa, jak i kobiet politycznych, które straciły swoją samodzielność i organizację. Janusz Gmitruk nie kończy na tym jej historii, ale dobrym pomysłem przeprowadza nas do dnia dzisiejszego kobiet w ruchu ludowym. Artykułuje przechowywaną w PRL żywość idei i pamięć LZK zawdzięczane jego organizatorom. Przy tej okazji wyraźniej też widzimy intencje Autora związania tradycji ze współczesnością. Kanwą jest historia związku ludowczyń, zwornikiem Zielony Krzyż, którego sanitariuszka opatrująca rannego partyzanta – przeniesiona z dzisiejszego obrazu muzealnych zbiorów – zdobi okładkę wyjątkowo starannie wydanej książki J. Gmitruka. Zamykają ją uczestniczki Forum Kobiet PSL, które z taką „całkowicie polityczną” formułą swojej aktywności, wchodziły w wiek XXI.

Chciałoby się powiedzieć: zamykają ją pełnym sukcesem, gdyby nie rozdarcie między rewitalizacją tradycji i czasem dzisiejszym. Problem ten zobaczyć można w zastosowanym przez Autora chronologicznym porządku wydarzeń. Kiedy od lat 80. XX w. wraz z przełomem transformacji ustrojowej roku 1989, ruch ludowy konsolidował się na gruncie ochrony swojej spuścizny historycznej, seniorki z LZK, chciały jego reaktywacji. Z wkładem własnym w powołanie zbierającego tradycję, nowego PSL (1990 r.), bardziej jednak, jak można wywnioskować z lektury, otwierały drzwi tęsknocie niż politycznemu realizmowi, co w książce spotyka się z pointą: „Ani nazwa, ani idea samodzielnej organizacji kobiet wiejskich, jakim był Ludowy Związek Kobiet nie trafiła do przekonania organizatorek” (s. 81), które zdecydowały o stworzeniu Forum Kobiet PSL (1997 r.). Stowarzyszenie – ostatni akord książki, zdaje się być umocowane między tradycją i ambicją współczesnych działaczek, bliskich elitom umysłowym i politycznym ruchu ludowego. Aktywistki z pokoleniowej zmiany nie utożsamiały się już z wchodzeniem do polityki proponowaną przez *elzetki* drogą pojemnej, symbiotycznej formuły związku oświatowo-społecznego i zawodowego. Na ten proces można też spojrzeć z perspektywy ruchu kobiet, konieczności budowania równoprawnej z męż-

czynami kultury politycznej. W odniesieniu do działaczek ludowych oznacza to również sięganie do tradycji podziemia, będącego szkołą demokracji. Powołanie Forum Kobiet PSL, otwartego na nowoczesne sposoby uprawiania polityki z aspiracjami i bez ograniczeń, jest także symptomem przeobrażeń polskiej wsi – wciągania do polityki kobiet ze zurbanizowanych regionów i gospodarstw, co jest pochodną przekształceń ruchu ludowego i poszukiwania nowych rozwiązań, także w sferze integracji europejskiej<sup>7</sup>. Nie bez powodu, zwołany w Warszawie w 2011 r. III Europejski Kongres Kobiet, po raz pierwszy wyodrębnił sekcję reprezentantek wiejskich środowisk z szeroką skalą specyfiki ich życia wydobytą na wspólne, publiczne forum.

Samo więc postawienie problemu obecności kobiet w ruchu ludowym, lokuje książkę J. Gmitruka w ważnym nurcie historii, a jednocześnie dzisiejszych dyskursów o polityce i kobietach. W atmosferze ich dążeń do konsolidacji, wyjścia z klinczu marginalizacji, mieszkanki wsi nadal stoją wobec nierozpoznanych prognoz ich aktywności ideologiczno-politycznej<sup>8</sup>. Prezentowaną książkę można więc widzieć i z takiej perspektywy – głosu w dyskusji. Zachęcają do niej spostrzeżenia Autora, które inspirują stawianie pytań – na razie bez odpowiedzi. Trzeba tu wrócić do problemu miejsca ludowczyń w ruchu kobiet XX w., rozpoznania, które z elementów ich zaangażowania politycznego okazały się trwałe, wpłynęły na losy własne i środowiska. Zrzeszone w LZK reprezentowały przecież najbardziej liczną z konspiracyjnych organizacji kobiet, która skupiała ponad 20 tys. członkiń – w większości związanych z Zielonym Krzyżem (s.70).

Poruszanie się w tej przestrzeni przypomina chodzenie po grząskim gruncie martyrologii, historii, historiografii, polityki. Z tej przygody intelektualnej Janusz Gmitruk swoją książką wyszedł z sukcesem. Przedstawiając kobiety z LZK, nie buduje im pomników, prowadzi do wniosków obiektywnych, lekko zabarwionych publicystycznie, ale wystrzegających się nastawienia politycznego. Można powiedzieć, że z książki wyłania się socjologiczny obraz ludowczyń w kole historii: wyrastały pod protekcją kobiet z elit, w efekcie ich krążenia w końcu XX w. torowały sobie drogę w politycznych elitach swojego nurtu ideologicznego, skupiając w Forum Kobiet PSL ok. tysiąca aktywistek.

Omawiana publikacja ten fragment drogi kobiet z wiejskich środowisk oświetla, zachęca do zastanowienia się nad jej meandrami. Jak istotny i aktualny jest to problem badawczy sugeruje okładka jednej z najnowszych książek ze zbioru studiów nad różnymi aspektami wchodzenia kobiet do świata polityki<sup>9</sup>. Promują

<sup>7</sup> Zob. A. Indraszczyk, *Polscy ludowcy a integracja europejska – wczoraj, dziś i jutro*, [w:] *Dzieje partii i stronnictw chłopskich...*, s. 31–47.

<sup>8</sup> Na temat socjologicznych diagnoz zob. E. Malinowska, *Kobiety a przeobrażenia polskiej wsi lat dziewięćdziesiątych*, „Zeszyty Wiejskie”, z. 3, Łódź 2001, s. 128–137.

<sup>9</sup> *Drogi kobiet do polityki (na przestrzeni XVIII–XXI wieku)*, pod red. T. Kulak, M. Dajnowicz, Wrocław 2016.

---

ją wiejskie kobiety nad urnami wyborczymi czasów PRL. Do których poznania nadal się zbliżamy. W tym kontekście książka J. Gmitruka wzbudza także ciekawość poznawczą. Dla tej i szeregu innych inspiracji czytelnicy zapewne z zainteresowaniem i pożytkiem odbiorą inicjatywę wydawniczą Muzeum Historii Polskiego Ruchu Ludowego. Ten patronat zaowocował nie tylko wysokim poziomem edytorskim publikacji – kredowym papierem, bogatą ofertą i doskonałą jakością ilustracji pochodzących z zasobów Muzeum oraz Zakładu Historii Ruchu Ludowego – lecz także spotkaniem ze światem popularyzacji nauki. Nowoczesne trendy integracji badawczego wysiłku autorów książek o charakterze naukowym z ich znamieniem popularyzacyjnym, pozwalają wpisać pracę J. Gmitruka również w nurt upowszechniania kultury polskiej wsi i ruchu ludowego, z wydobywaną wiedzą o kobietach. Może być ona także impulsem do przygotowania pełnej monografii Ludowego Związku Kobiet.